



WYDANIE SPECJALNE

Zza redakcyjnego biurka

Na dworze robi się coraz cieplej. Przyroda budzi się do życia. To sprawia, że coraz częściej myślimy o wakacjach. Zanim one nastąpią warto pokusić się o kilka refleksji.

W roku szkolnym 2020/2021 ukazały się trzy numery gazetki szkolnej. Wszystkie były obszernie i zawierały szereg ciekawych artykułów. Pojawiły się także nowe działy, które cieszyły się ogromną popularnością. Mogliście dowiedzieć się nie tylko, czym interesują się Wasi koleżanki i koledzy, ale także nauczyciele.

Szczególnie interesujący zdawał się być cykl wywiadów pt. „Zgadnij, kto to”. Typowaniem, kto mógł zostać Tajemniczą Postacią, zajmowali się zarówno uczniowie, jak i nauczyciele. Do sprawy wrócimy w kolejnym roku szkolnym. Będzie możliwość wzięcia udziału w konkursie i zdobycia nagród.

Oddajemy w Wasze ręce ostatni numer „Siódmego Nieba”. Jest to wydanie specjalne. Znajdziecie w nim między innymi wywiad z Panią Dyrektorką Lilianą Witczuk – Kamieniarz. Rozmówczyni zgodziła się odpowiedzieć na pytania dotyczące nie tylko kwestii zawodowych.

Stającą współpracę z redakcją gazetki zadeklarowali nauczyciele. Poznacie ich pasje, zainteresowania i przymyslenia.

Wierzmy, że to wydanie także stanie się dla Was inspiracją. Odkryjecie swoje talenty, uzdolnienia.

Współtworząc gazetkę szkolną, dokonując korekty nadesłanych materiałów, miałam okazję dowiedzieć się nowych rzeczy. Muszę przyznać, że wiele się nauczyłam. Wiedzę zdobywamy przez całe życie. Warto wzbudzać w sobie chęć poznawania. Radości tworzenia, pasji odkrywania życzę Wam z całego serca.

Paulina Gajna, nauczyciel

*Wydanie trzeciego numeru
gazetki szkolnej jest
współfinansowane przez*

GALERIA URODY
Studio kosmetyczne AZ
Agnieszka Zborowska
os. Pomorskie 15 E
65-544 Zielona Góra
Tel. 506 527 327

GOŚĆ SIÓDMEGO NIEBA

Cenię szlachetność i piękno ...

23 kwietnia 2021 roku przeprowadziłam wywiad z Panią Lilianą Witczuk – Kamieniarz, dyrektorem Publicznej Szkoły Podstawowej nr 7 w Zielonej Górze. Rozmówczyni zgodziła się odpowiedzieć na pytania dotyczące nie tylko pracy. Dzięki temu Czytelnicy mają okazję poznać Panią Dyrektora z nieco mniej oficjalnej strony. Mottem rozmowy pragnę uczynić fragment książki Antoine de Saint Exupéry'ego pt. Mały Książę: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”.

Pani Dyrektor o sobie ...

Paulina Gajna: Które słowa lub zdania najpełniej Panią charakteryzują?

Liliana Witczuk – Kamieniarz: Jestem wrażliwą, odpowiedzialną estetką. Z optymizmem patrzę na świat. Mam duże poczucie humoru i dystans do siebie.

P.G.: Czy uważa się Pani za osobę szczęśliwą?

L.W.K.: Po ostatnich bardzo osobistych przeżyciach nie. Próbuję poradzić sobie z traumą, ale jest to dla mnie bardzo trudne.

P.G.: Czym jest dla Pani szczęście?

L.W.K.: Szczęściem jest dla mnie rodzina. To także możliwość realizowania upodobań. Bardzo ważne jest zdrowie, zarówno bliskich mi osób, jak i pracowników szkoły.

P.G.: Jakimi wartościami kieruje się Pani w życiu?

L.W.K.: Nadrzędną wartością, którą kieruję się w życiu jest uczciwość. Jestem bardzo wrażliwa na krzywdę i nieszczęście innych. Cenię prawdomówność i cywilną odwagę. To jest dla mnie bardzo ważne.

P.G.: Czy postrzega się Pani jako kobietę sukcesu?

L.W.K.: Jest to dość trudne pytanie, ponieważ, wbrew pozorom, jestem osobą skromną. Nie mam zwyczaju przypisywać sobie cudzych sukcesów i osiągnięć. Łatwiej mi dostrzegać pozytywy innych niż swoje. Do pewnego momentu uważałam, że sukcesem zawodowym jest wysoki poziom pracy szkoły. Ostatnie dwa lata zburzyły mi ten obraz.

P.G.: Zauważalne jest to, że interesuje się Pani modą. W jaki sposób realizuje Pani tę pasję?

L.W.K.: Modą interesuję się wybiórczo. Nie przyjmuję bezkrytycznie najnowszych trendów. Wybieram to, co uznaję za interesujące. Jak mówią znajomi, zachowuję swoje upodobania. Stroje, które noszę, projektuję sama. Staram się robić to tak, aby były ponadczasowe.



Dzieciństwo ...

P.G.: Jak wspomina Pani swoje dzieciństwo?

L.W.K.: Dzieciństwo wspominam bardzo dobrze. Były to lata beztroski. Wzrastałam w kochającej się rodzinie.

Moi rodzice prowadzili otwarty dom, w którym

z radością podejmowano gości. Bywali u nas politycy, aktorzy, osoby reprezentujące świat sztuki. Kontakty w dzieciństwie sprawiły, że jestem otwarta na ludzi. Mój tata był leśnikiem. Wychowałam się więc w otoczeniu przyrody. Mój ojciec często zabierał mnie i siostry do lasu. Przed świętami Bożego Narodzenia wycinał choinkę. Do dziś pamiętam jej zapach. Rodzina ozdabiała drzewko własnoręcznie wykonanymi ozdobami. Od dzieciństwa interesowałam się łowiectwem. Jeździłam także konno, dlatego uwielbiam te zwierzęta. W moim rodzinnym domu były psy myśliwskie. Spędzałam z nimi dużo czasu na dworze. Zasady, którymi kieruję się w życiu, wyniosłam z domu. Nie lubię kręactwa, zarozumiałstwa. Moi rodzice byli osobami bardzo dbającymi o piękno wokół oraz dobre maniery. To zaczerpnęłam z domu rodzinnego.

P.G.: Czy posiada Pani rodzeństwo?

L.W.K.: Posiadam dwie siostry – starszą i młodszą. Jesteśmy bardzo scaloną rodziną. Utrzymujemy dobre relacje.

P.G.: Czy, będąc dzieckiem, miała Pani zwierzątko domowe?

L.W.K.: Tak, jak wspomniałam, miałam psy myśliwskie.

P.G.: Czy szkoła, do której Pani uczęszczała, różniła się od współczesnej?

L.W.K.: Szkoła, do której uczęszczałam, bardzo różniła się od współczesnej. Inne było jej wyposażenie. Nikt wówczas nie przywiązywał

do tego tak wielkiej wagi. Liceum, którego byłam uczennicą, cieszyło się bardzo dobrą opinią. Jego uczniowie osiągalni bardzo dobre wyniki w nauce, dostawali się na prestiżowe uczelnie. Nauczyciele, których pamiętam, byli wszechstronnie wykształconymi pasjonatami. Wiedzę przekazywali nie tylko z podręczników. Profesor geografii nigdy z nich nie korzystał. Był podróżnikiem i jego lekcje były wędrówką w nieznane. Mimo, że mieliśmy po siedemnaście lub osiemnaście lat, siedzieliśmy zauroczeni jego wiedzą i umiejętnościami.

P.G.: Jaką była Pani uczennicą?

L.W.K.: Byłam bardzo dobrą uczennicą. W dwóch ostatnich klasach liceum objawiły się moje zainteresowania językami, także językiem polskim. Uzyskałam nawet miano najlepszej uczennicy właśnie z tego przedmiotu. Pisałam długie wypracowania, dzieląc się w nich wieloma przemyśleniami. Moje prace były wysoko oceniane przez nauczyciela.

Jedynym językiem obcym, którego mogłam się uczyć, był język rosyjski. Już od piątej klasy szkoły podstawowej miałam bardzo dobre wyniki w nauce tegoż.

Zawsze byłam bardzo aktywna na języku polskim i rosyjskim. Matematyka nie należała do moich ulubionych przedmiotów. Teraz doceniam jednak wartość tego przedmiotu.

P.G.: Czy zdarzało się Pani otrzymywać uwagi lub wpisy za złe zachowanie?

L.W.K.: Nie, nie zdarzało mi się. Podejmowałam z nauczycielami rozmowy na temat ocen koleżanek i kolegów. W sytuacji, w której uważałam, że zostali skrzywdzeni, prowadziłam dialog z pedagogami. Najpierw nauczyciel przepytawał mnie, a później ucznia, w sprawie którego interweniowałam. Często nauczyciel przyznawał mi rację. Uczniowi dawał szansę, nakazywał jedynie uzupełnić braki w wiedzy.



Jakiś czas temu ...

P.G.: Jaki kierunek studiów Pani skończyła?

L.W.K.: Ukończyłam filologię rosyjską i pedagogikę opiekuńczo – wychowawczą.

P.G.: Czy w czasie studiów działała Pani w organizacjach studenckich?

L.W.K.: Nie, nie działałam w organizacjach studenckich. Chętnie angażowałam się w prace na rzecz środowiska, np. w czasie klęski żywiołowej odśnieżałam miasto. Uczestniczyłam w akcjach charytatywnych, pomocowych. Jak wspomniałam, jestem bardzo wrażliwa na krzywdę drugiego człowieka.

P.G.: Czy po zakończeniu studiów pracowała Pani w szkole?

L.W.K.: Rzeczywiście po skończeniu studiów rozpoczęłam pracę w szkole, ale nie od razu. Wcześniej bowiem miałam okazję wyjechać do Budapesztu na Światową Wystawę Łowiecką. Pracowałam tam jako tłumacz trzy miesiące. Pracę zawodową rozpoczęłam do powrocie. W szkole uczyłam języka polskiego i rosyjskiego.

P.G.: Czy była Pani wymagającą nauczycielką?

L.W.K.: Tak. Zawsze stawiałam jasno sprecyzowane wymagania. Miało to miejsce zarówno w odniesieniu do wiedzy, jak i zachowania. Zawsze brałam jednak pod uwagę możliwości uczniów. Deklarowałam ponadto chęć pomocy, proponując spotkania po lekcjach. Z perspektywy czasu wiem, że uczniowie, którzy korzystali z pomocy, dobrze radzili sobie w dalszej edukacji. Zdarza się, że spotykam moich uczniów. Są to już dorosłe osoby. Okazuje się, że pamiętają mnie jako nauczycielkę, która nauczyła ich ortografii, recytacji wierszy w języku rosyjskim. Najwięcej satysfakcji sprawia mi to, że uczniowie mówią, że byłam sprawiedliwa.

Obecnie ...

P.G.: Na czym polega praca dyrektora szkoły?

L.W.K.: Praca dyrektora szkoły to przede wszystkim dobre zarządzanie nią. Osoba kierująca musi wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w szkole. Nie oznacza to, że sama musi się tym wszystkim zająć. Powinna więc tak zorganizować pracę, by przydzielić określone zadania nauczycielom

i innym pracownikom. Placówka musi funkcjonować prawidłowo i na wysokim poziomie. Odpowiedni podział obowiązków to wyraz zaufania do tych, którym je przydzielam. Ważną rolę w pełnieniu funkcji dyrektora odgrywa konsekwencja w egzekwowaniu zarządzeń i ustaleń. Istotne są także dobra znajomość możliwości poszczególnych nauczycieli i sprawiedliwa ocena wykonania zadań.

P.G.: Czy lubi Pani swoje zajęcie?

L.W.K.: Tak, lubię swoją pracę. Sprawia mi ona szczególną satysfakcję wtedy, kiedy widzę rezultaty, zarówno w postaci bardzo dobrych wyników w nauczaniu, jak i sukcesów nauczycieli, np. podczas postępowania awansowego. Rozpoczynając każdy dzień pracy, myślę o bezpieczeństwie wszystkich osób przebywających w szkole, postawie współpracowników wobec obowiązków. Dużo uwagi poświęcam tym, którym w trybie pilnym trzeba nieść pomoc. Zjawiskiem, które negatywnie wpływa na realizację zamierzeń i planów, jest konieczność wypełniania wielu dokumentów. Bez nich wszystkim żyłoby się dobrze i spokojnie. Proces edukacyjny i wychowawczy przebiegałby poprawnie.

P.G.: Jak wyobraża Pani sobie szkołę za pięć lat?

L.W.K.: Moi bliscy znajomi określają mnie jako osobę z dużą wyobraźnią. Na tak zadane pytanie, muszę odpowiedzieć wprost. Przyszłość szkoły łączę ze swobodą w pełnieniu funkcji dyrektora. W wyobraźni nie widzę zbędnych dokumentów.

Praca nauczyciela, wychowawcy nie polega tylko na przekazywaniu wiedzy podczas lekcji, ale na organizacji zajęć podnoszących poziom wiedzy, nienarzuconych przez podstawę programową. Marzy mi się szkoła, w której uczeń i nauczyciel to dwa najważniejsze ogniwa, a rola rodziców polega na wspomaganiu nauczyciela i służeniu mu pomocą w rozwiązywaniu problemów wychowawczych i opiekuńczych w szkole podstawowej. Mam nadzieję, że za kilka lat o szkole i w szkole decydować będą ludzie z doświadczeniem, bez „złych wizji” i domorośłych reorganizatorów...

P.G.: Bardzo dziękuję za poświęcony czas.

L.W.K.: Dziękuję za rozmowę.

Paulina Gajna, nauczyciel

Co się dzieje w szkole

Już kilka dni po Świątach Wielkanocnych wróciliśmy do szkoły – oczywiście zdalnej. Jednak niektórzy uczniowie, przede wszystkim ci starsi, odwiedzili budynek stacjonarnie podczas konkursów przedmiotowych. Zadania były bardzo trudne i uczniowie musieli wykazać się znajomością często skomplikowanych zagadnień. Chcielibyśmy więc serdecznie pogratulować wszystkim uczestnikom, a zwłaszcza laureatom – **Michalinie Mróz z klasy 8c (język polski), Julii Nagórskiej i Małgorzacie Sulikowskiej z 8b**

(również język polski) oraz Jakubowi Szczepaniakowi z 8c (matematyka).

26 kwietnia szkolne korytarze wypełniły się gwarem. Klasy 1–3, w ramach nauczania hybrydowego, wróciły do szkoły. Od 4 maja zaś wszyscy młodszy uczniowie uczyli się stacjonarnie. Oczywiście, zanim na dobre wrócili do szkoły, odpoczęli trochę w czasie majówki – co prawda nieco krótkiej (i deszczowej), ale nadal bardzo przyjemnej.

Mogłoby się zdawać, że poza lekcjami panuje okropna nuda, ale tak nie jest! Po prostu wychowawcy sami organizują i wymyślają akcje, podczas których można zdobyć kilka dodatkowych punktów. Trzeba zauważyć, że maj to czas intensywnej walki o jak najlepsze oceny. Wszystkim takowych serdecznie życzymy.

Od poniedziałku 17 kwietnia w szkole pojawią się starsi uczniowie, by zdobywać wiedzę w sposób hybrydowy. 25, 26 i 27 maja zaś ósmoklasiści sprawdzą swoje umiejętności podczas egzaminu (trzymamy kciuki za wspaniałe wyniki). W tym samym czasie reszta klas nieco odpocznie. Tego dnia nikt nie przyjdzie do szkoły, nawet zdalnej.

Czerwiec przywita nas świętem Bożego Ciała i świętowaniem Dnia Dziecka. 4 czerwca spotkamy się w szkole, nie jako uczniowie, ale dzieci. Weźmiemy udział w ciekawych zabawach i spędzimy cudowne chwile ze swoimi rówieśnikami.

Koniec roku szkolnego zbliża się ogromnymi krokami. Zdawałoby się, że pierwszy września był zaledwie wczoraj, a już za chwilę wystawienie ocen na drugi semestr i koniec roku. Już wkrótce dwa miesiące wakacji ...

Ten rok szkolny był chyba jeszcze dziwniejszy niż poprzedni. Upłynął w oczekiwaniu na nowe decyzje o obostrzeniach związanych z koronawirusem, na zastanawianiu się, kiedy i na jak długo wrócimy do szkoły, na kwarantannie i wszechobecnej chorobie. Mimo niesprzyjających okoliczności, będziemy wspominać ten rok dobrze.

Wszyscy pamiętamy bardzo intensywny początek – we wrześniu i październiku trudno było znaleźć dzień, kiedy akurat nie odbywała się jakaś akcja (np. *Tydzień dobrych wiadomości* czy *Dzień Kropki*). W grudniu otrzymywaliśmy pozytywne świąteczne wiadomości od Pań ze świetlicy. Po raz pierwszy od kilku lat zobaczyliśmy więcej śniegu podczas ferii zimowych. Od marca znów ruszyły dodatkowe aktywności – Dzień Matematyki, Dni Patrona, Dzień Języka Polskiego ...

Ktoś mógłby pomyśleć, że koronawirus bardzo nam przeszkodził, ale tak naprawdę nasza szkoła wciąż tętniła życiem. To był wspaniały rok!

Małgorzata Sulikowska, 8b

PASJONACI

Taniec – moja pasja

Jestem Zuzia, uczę się w klasie 3b. Chciałabym podzielić się z Wami moją pasją. Jest nią taniec nowoczesny.

Swoją przygodę z tańcem zaczęłam pod koniec grudnia 2014 r. Odkąd weszłam na parkiet, pokochałam taniec. Obecnie jestem już w grupie zaawansowanej. Trenuję dwa rodzaje tańca: waacking oraz hip-hop.

Waacking to styl tańca, który wywodzi się z klubów Los Angeles lat 70 – tych. Charakteryzuje się on szybkim ruchem rąk i bardzo żywiołową muzyką. Muzyką przewodnią w tym rodzaju tańca jest disco, jednak dzięki ewolucji waackingu (whackingu), możemy również bawić się do latynoskich rytmów, hitów Rihanny czy Bruno Marsa.

Drugi styl to hip – hop, który jest jednym z najpopularniejszych nowoczesnych stylów tanecznych. Można go zobaczyć w znanych filmach i teledyskach. Jego historia łączy się z muzyką o tej samej nazwie. Hip – hop zaliczany jest do Street Dance, czyli tańców ulicznych. Powstał na ulicach Nowego Jorku. Dzieli się na różne odmiany, np. oldschool, new style, new age, freestyle, co sprawia, że jest różnorodny, a każdy miłośnik tańca znajdzie w nim coś dla siebie.

Wolę hip – hop. Na treningach daję z siebie dużo! Naprawdę widać tego efekty. Cieszę się, że zaczęłam tańczyć, ponieważ sprawia mi to ogromną przyjemność i daje dużo radości. Dzięki ruchowi czuję się wolna i jestem bardzo sprawna.

Mój klub taneczny stwarza mi wiele możliwości. Mogę doskonalić swoje umiejętności na zajęciach ze świetnymi instruktorami. W ferie zimowe lub wakacje wyjeżdżam z nimi na obozy taneczne. Na co dzień zaś dodatkowo próbuję innych stylów tanecznych.

Może i Wy złapiecie bakcyła do tańca? Zachęcam!

Zuzia Błażejczak, 3b



Rysunek – moja pasja

Mam na imię Liwia. Moją pasją jest rysowanie. Profesjonalnie zajęłam się tym rok temu. Jedyne, co wcześniej umiałam rysować, to patyczaki.

Teraz najczęściej szkicuję anatomię i poszczególne części ciała. Czasem jednak wolę narysować coś prostszego, np. w stylu komiksowym lub mangi. Najbardziej lubię tworzyć fanarty z gier, anime lub ilustracje dla moich ulubionych youtuberów. Czasami wymyślam swoje własne postacie, ale najczęściej rysuje je tylko raz, bo są za bardzo skomplikowane.

Moim marzeniem jest dostanie się do liceum plastycznego i mocno wiązę swoją przyszłość ze sztuką. Mam nadzieję, że zaprezentowane przeze mnie prace przypadną Wam do gustu.

Liwia Witczak,

7e



Pole Dance – taniec na rurze

Moją pasją jest Pole Dance. To inaczej taniec na rurze. Jest to rodzaj akrobatyki, który przede wszystkim rozwija koordynację ruchową, mięśnie brzucha, pleców i rąk. Został uznany za dyscyplinę sportową w 2017 r. Jest to sport, w którym łatwo o kontuzje, np.: spadek z wysokości, naciągnięcia, itp. Zdarzają się one jednak najczęściej wskutek słabej rozgrzewki. Każde wejście na rurę musi być nią poprzedzone. Zazwyczaj rozgrzewka trwa około pół godziny. W jej skład wchodzi przede wszystkim wymachy nóg w przód, bok i tył. Łącznie wykonujemy 90 wymachów nogą. Do nich dodajemy trucht, krążenia ramion, rozciąganie i ćwiczenia typu przysiady, brzuszki, pompki. Po tym można zacząć ćwiczenie figur.

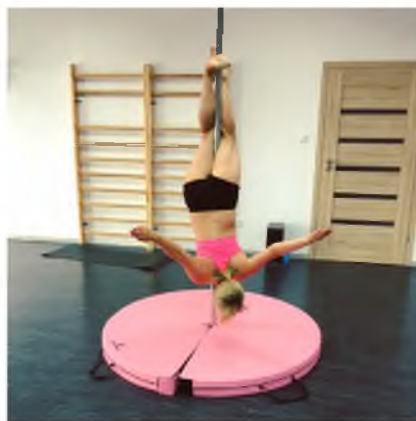
Figura podstawowa to na przykład Angel. Przedstawiono ją na zdjęciu (ręce mogą zostać na rurze).



Z tego ustawienia najczęściej zaczyna się inne figury, np. Skorpion. Polega to na tym, że zgina się tylną nogę i łączy ją ręką. Jest mnóstwo kombinacji tego typu. Często jest to zabawa z ułożeniem nóg lub rąk.



Oprócz opisanych wyżej prostych figur, istnieją też trudniejsze. Zazwyczaj problem polega na tym, że są bolesne. Przykładem takiej figury jest wiszenie przodem. Trzeba w niej zahaczyć się stopami u góry i puścić ręce. Utrzymujemy się tylko na stopach, więc zwykle po tej akrobacji na tej części ciała powstają siniaki.



Poza figurami na wysokości są takie, w których nie trzeba się wspinać. Zazwyczaj są to figury obrotowe (na kręcącej się rurze). Większość osób uprawiających ten sport nie jest nimi zainteresowana, ponieważ są dość proste i nie jest się do góry nogami. Są to jednak bardzo efektowne akrobacje i warto je ćwiczyć. Stosuje się je najczęściej w przejściach między innymi elementami. Przykładem może być Side Spin.



Uważam, że Pole Dance to bardzo ciekawy sport. Jest warty uwagi.

Pola Reszkowska, 7d



Opowiadanie z przesłaniem

**(Nie) prawdziwe
odbicie**

- Kto tam?! - krzyknęła przestraszona Ania, pospiesznie ubierając bluzkę. Właśnie po raz kolejny oglądała się w lustrze i znowu była załamana swoim wyglądem.

- Aniu, kochanie, otwórz proszę. Dlaczego się zamykasz? Coś się stało? - dopytywała zaniepokojona mama.

- Już otwieram, mamo - powiedziała dziewczynka, niechętnie podchodząc do drzwi.

- Córeczko, dlaczego od razu nie otworzyłaś? Wszystko w porządku? - mama podejrzliwie przyglądała się córce.

- Yhm ... Tak, tylko musiałam jeszcze ubrać drugą koszulkę, żeby ... żeby nie było widać, jaka jestem gruba ...

- Córeczko, co ty wygadujesz?! Jesteś przecież śliczną, młodą dziewczyną! Kto ci nagadał takich głupot?!

- mama nie kryła wzburzenia.

- Nikt, mamo ... Nie chcę o tym mówić... Lepiej już pójdę do szkoły ... - odpowiedziała zakłopotana Ania i ruszyła w stronę drzwi.

- Kochanie, wróćmy do tej rozmowy wieczorem - zapowiedziała na odchodnie mama.

W szkole nastrój Ani wcale nie był lepszy. Na przerwie podeszła do niej Magda, jej najlepsza przyjaciółka i próbowała zagadnąć.

- Hej! I jak tam, przygotowałaś się do tego sprawdzianu?

Ania nie odpowiadała.

- Halo, tu ziemia. Słyszysz mnie? - dopytywała zniecierpliwiona Magda.

- Tak, tak. Tylko jestem trochę niewyspana ... - odpowiedziała niechętnie Ania.

- Mhm ... Przecież znamy się już długo i wiem, kiedy coś cię gryzie.

Znów nastąpiła głęboka cisza, którą przerwał ostry dźwięk dzwonka.

- Dobra - ciągnęła dalej Magda - teraz musimy już iść do klasy, ale może po lekcjach na spokojnie pogadamy, co?

- Mhm ... Tak - odpowiedziała jakby nieobecna Ania.

Po lekcjach dziewczyny spotkały się w parku.

- Dobrze, teraz opowiadaj od początku, co się stało - dociekała Magda.

Ania ciężko westchnęła.

- Zaczęło się parę tygodni temu. Zupełnie przypadkowo trafiłam na te filmiki dziewczyn z naszej szkoły. No wiesz, one założyły sobie bloga i wrzucają masę zdjęć, na których wyglądają nieziemsko. Są takie idealne, bez żadnych skaz ... Później, gdy patrzę w lustro, to widzę, że jestem za gruba i że mam brzydką twarz ... i że nigdy nie będę wyglądała tak, jak one ...

- Co? Więc przez ten cały czas tylko o to chodziło?! - Magda nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

- Tak, ale nie mów proszę mojej mamie. Jak się o tym dowie, to wyśle mnie do psychologa i zrobi aferę.

- Aniu, słuchaj, przecież ty nie jesteś brzydka, gruba, ani nic z tych rzeczy! One zresztą w realu też nie wyglądają tak, jak na zdjęciach. Mają makijaż ... Gdybyś się pomalowała i włożyła inne ciuchy, też byś tak wyglądała, ale wtedy nie byłabyś sobą. Nie bądź taka, jak one! Naprawdę tego chcesz? - pytała przestraszona Magda.

- Aaa, właśnie! Dzięki za pomysł! Jak mogłam wcześniej nie wpasć na tak banalny plan?! Magda, pomaluję się i będę wyglądać tak, że nikt mnie nie pozna!

- Nie, nie o to mi chodziło! - starała się przerwać Magda - A poza tym, ty nie umiesz się malować!

- Przecież mamy Internet! Poszukam tutoriali i od razu zrozumie, co i jak robić. Ale nie pomyślałam o jednym! Ja nie mam żadnych kosmetyków! Nie mogę się pomalować, bo mama uważa, że w tym wieku jeszcze nie muszę tego robić ...

- Bo to prawda ... - wyszeptała cicho Magda.

- Co mówiłaś? - dopytywała Ania.

- A nic ... - odparła zrezygnowana Magda.

- To co, pożyczysz mi parę kosmetyków?

- Nie i jeszcze raz nie! Nie pozwolę, abyś zmieniła się i wyglądała, jak te puste dziewczyny, które myślą tylko o tym, aby mieć lajki na portalach i przyjaciół z Bożej łaski!

- Magda, jesteś moja przyjaciółką czy nie? - szantażowała Magdę Ania.

- Tak ... - odpowiedziała smutno Magda.

- To zrób to, o co cię proszę. Chcę być w końcu kimś innym...

Czy Magda zaakceptuje pomysł Ani? Czy to zaważy na ich przyjaźni? Gdzie tak naprawdę leży problem dziewczyny?

Tego dowiecie się drugiej części opowiadania, które ukaże się w kolejnym numerze gazetki "Siódme niebo".

Liwia Galek, 5b

Zgadnij, kto to

Wiemy, że dział ten cieszy się ogromną popularnością. Typując, kto może być Tajemniczą Postacią, doskonale się bawicie. Dziś nie będzie inaczej. Uważnie zatem obserwujcie swoich nauczycieli. Dodajmy tylko, że podpowiedź znajduje się w gazetce szkolnej. Detektywi, do akcji!

Nikodem Tenenbaum: W jakim przedziale wiekowym jest Pan/Pani?

Tajemnicza Postać: Dobre pytanie, na które, szczerze, nie znam odpowiedzi. Według metryki, cóż, mogłoby być lepiej (czytaj: korzystniej). Mentalnie? Różnie z tym bywa, czasami zachowuje się spontanicznie, jak Wy, nastolatku. Może nawet częściej, niż sam(a) sądzę. Najuczciwiej byłoby powiedzieć, że jestem 15 plus, ze wskazaniem na ten plus.

N.T.: Jaka część garderoby Pana/Panią wyróżnia?

T.P.: Mam pytanie do przyjaciela, ewentualnie do publiczności? (śmiech). Rozumiem, że chodzi o część odzieży, którą noszę na co dzień? Najczęściej spotkać można mnie ze słuchawkami, choć zapewne to nie o taką garderobę chodzi. Wyróżniają mnie t- shirty.

N.T.: Czy uważa się Pan/Pani za osobę wysoką?

T.P.: Chciał(a)bym. Niestety, przed moim urodzeniem, gdy Pan Bóg rozdawał wzrost,

zapewne stałem(am) w innej kolejce. A poważnie? Nie przeszkadza mi mój wzrost, to może był kiedyś kompleks, ale przecież są one po to, by je pokonać, prawda? Czasami nie warto walczyć z czymś, na co nie mamy wpływu.

N.T.: Jakie powiedzonko jest dla Pana/Pani charakterystyczne?

T.P.: Poważnie?

N.T.: Jaka jest Pana/Pani ulubiona potrawa?

T.P.: Lubię sam(a) gotować. Może dlatego, że często eksperymentuję, nie mam w zasadzie ulubionej potrawy. Preferuję pikantny smak! Najlepiej mi wychodzą dania z tego, co „fabryka dała”, czyli ze składników aktualnie będących w lodówce lub w ogrodzie. Puszczam wodze fantazji i ... raczej da się to zjeść. Niektórzy chwalą mój talent kulinarny.

N.T.: Czy ma Pan/Pani zwierzątko w domu?

T.P.: O ile w moim wieku nie zawodzi mnie pamięć, to zawsze miałem jakieś zwierzątko. Mam wyliczać? Chomika, szczurka, psy, kotki. Teraz mam kotkę.

N.T.: Czy lubi Pan/Pani czytać książki? Jeśli tak, to proszę o wymienienie ich.

T.P.: Nie wyobrażam sobie świata bez książek. A co czytam? Wszystko, poza romansami.

N.T.: Co Pan/Pani lubi robić w wolnym czasie?

T.P.: Na pewno nie leżę brzuchem do góry. Staram się spędzać aktywnie wolny czas. Może to być jazda na rowerze, marszobiegi, spacer, gra zespołowa. Gdy pogoda nie sprzyja, słucham muzyki, czytam lub oglądam dobry film.

N.T.: Jak wyobrażają sobie Pan/Pani swoje życie za 10 lat?

T.P.: Każdy, kto mnie zna dobrze wie, że nie lubię planować przyszłości. Życie to nieustanne zbiegi okoliczności, które możemy wykorzystać pozytywnie lub je przegapić ... Pod wieloma względami jestem stoikiem. To taki kierunek filozoficzny, który powstał trzysta lat przed narodzeniem Chrystusa. Zakłada on, że należy utrzymywać stan spokojnego szczęścia, niezależnie od zewnętrznych warunków. Przedstawicielem tego kierunku był Marek Aureliusz, którego znamy jako cesarza rzymskiego, choć jego dorobek filozoficzny jest naprawdę bogaty. Kto oglądał „Gladiatora” Ridley’a Scotta z wyśmienitą rolą Russella Crowe, ten wie, o co chodzi z tym stoicyzmem.

N.T.: Jaki jest, według Pana/Pani, ideał ucznia?

T.P.: Nie ma ideałów, przecież już samo słowo ideał znaczy tyle, co dążenie do doskonałości, a to nieustanny proces. Dziękując zatem za rozmowę, życzę wszystkim uczniom naszej cudownej szkoły, by nigdy nie przestali dążyć do wyznaczonych celów pod warunkiem, że są one wzniosłe, szczytne, dobre.

Nikodem Tenenbaum, 8a

W obiektywie

Fotografia reklamowa

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić współczesne zastosowanie fotografii.

Fotograf reklamowy to dzisiaj potrzebny zawód, ponieważ bardzo dużo osób coś reklamuje. Czynią to nie tylko firmy, ale też osoby prywatne. Fotografia stała się ważnym ogniwem biznesu. Prace artystów możemy zobaczyć wszędzie, między innymi w czasopismach.

Blogerzy, vlogerzy, youtuberzy – wszyscy ci ludzie utrzymują się z pokazywania fotografii. Chcą oni zyskać nowych odbiorców, a więc ich zdjęcia muszą być ładne. Tak właśnie ten interes jest napędzany i kręci się w najlepsze.



Nikodem Tenenbaum, 8a

Nauczyciel po godzinach

Zielona Góra, 12.04.2021r.

Drodzy Uczniowie!

Mam zaszczyt pracować w tej szkole od 1 września 2020 roku i cieszę się, że choć przez kilka tygodni mogliśmy spotykać się w klasach, na korytarzach lub boiskach. Większość z Was pewnie nawet nie kojarzy mojej twarzy, gdyż od września dzielą nas maseczki. W tym liście chciałabym Wam powiedzieć kilka słów o sobie, a właściwie o tym, czym zajmuję się z wolnych chwilach.

Mówiąc „wolne chwile”, mam na myśli czas, kiedy nie przygotowuję się do zajęć z uczniami, nie sprawdzam zadań, kartkówkę, wypracowań. Myślę, że doskonale rozumiecie, o czym piszę, gdyż sami pewnie też posiadacie pasję, którymi zajmujecie się po lekcjach, w weekendy. Dziś opowiem, a właściwie napiszę o jednej, tej która najgłębiej i chyba najdłużej mnie absorbuje (choć, kto to wie?). Odkąd pamiętam, uwielbiam malować. Dziś nie potrafię powiedzieć, jak długo to trwa, gdyż zdarzały się, oczywiście, przerwy na inne zainteresowania, ale o tym może kiedy indziej... Malowanie sprawia mi nieopisaną radość, choć czasami pojawiają się także inne emocje.

Posiadam drewnianą sztalugę, na której montuję wcześniej zagruntowane podobrazie i, gdy siadam przed tą czystą płaszczyzną, przenoszę się do innego, magicznego świata. Zwykle mam jakieś pierwsze wyobrażenie tego, co chcę namalować, które doprecyzowuje się podczas wyciskania olejnych farb na drewnianą i wcześniej pomazaną paletę. Do małego pojemniczka nalewam terpentynę. Jej woń ogarnia całe pomieszczenie, nastroja myśli, wyostreza zmysły, ale przede wszystkim służy temu, żeby rozcieńczyć farbę olejną. Tak zaczyna się moja popołudniowo – wieczorna przygoda z malowaniem.

Obraz nie rodzi się od razu, lecz powstaje przez kilka godzin, tygodni, czasami miesięcy. Dlaczego tak długo? Po pierwsze dlatego, że farby olejne dłużej wysychają i czasami trzeba poczekać, aby płótno pokryć kolejną warstwą, a po drugie - często nauczyciel po pracy ma bardzo mało czasu wolnego i może tylko godzinkę lub dwie spędzić przy sztaludze (zdarzają się dni, że w ogóle jest to niemożliwe). Pewnie zastanawiacie się, co można malować? Tak, macie rację – wszystko to, na co tylko jest ochota. Często, na podstawie widzianych pociągów, maluję różnego rodzaju mechanizmy starych maszyn, urządzeń. Zmieniam im kolory, czasami trochę kształt, a być może także ich zastosowanie, dzięki czemu nadaję im nowe życie. Zawartość zwiedzanych przeze mnie skansenów zainspirowała mnie również do namalowania kilku obrazów. Czasem temat prac znajduje się blisko, jest to kot siedzący na parapecie, a innym razem wspomnienie z jakiejś dalekiej podróży. Inspiracją są także letnie plenery malarskie, czyli czas, kiedy artyści spotykają się w umówionym miejscu i przez kilka dni malują oraz dyskutują na różne tematy.

Jak się zapewne domyślicie, przez kilkanaście lat musiało powstać sporo prac. I pytanie, co dalej dzieje się z gotowym obrazem? Często malunki zdobią pracownię, mieszkanie, czasami w piwnicy czekają na swoje „pięć minut”. Dla osób, które zajmują się malowaniem, ważnym momentem jest pokazanie swoich prac publiczności. Nie jestem wyjątkiem, dlatego swoje obrazy prezentuję na wystawach indywidualnych oraz grupowych, które odbywają się w domach kultury, bibliotekach lub galeriach.

Mam nadzieję, że w tych kilku słowach zdołałam Wam przybliżyć swoją pasję. Ufam, że każdy z Was ma również takie hobby, które pozwala mu odpoczywać i jednocześnie rozwijać się. Z niecierpliwością czekam na Wasze opowieści o tym, jak spędzacie wolny czas.

Katarzyna Kudełka, nauczyciel

Żurawie w błękitach, 50x70cm, olej na płótnie



Las w łęczkach



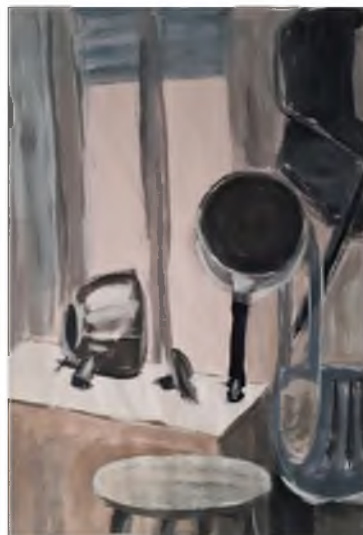
Kierat żółto-niebieski



Lokomotywa z ptaszkami



Malarstwo I rok, I st., s. zimowy, akryl na brystolu,
70x100cm



Niecierpliwość



Logujemy się na wakacje!

Przed nami wakacje, cieszyć się, prawda? W końcu słowo to pochodzi z języka łacińskiego i oznacza uwolnienie, oswobodzenie. Tylko, czy potrafimy mądrze korzystać z tej swobody?

Chyba większość z nas widziała pajęczynę. W blasku słońca, zwłaszcza po deszczu, mieni się cudownie. W jej delikatności jest piękno, zgadzacie się? Ta pozorna zwiewność ma też swoją moc, ponieważ z pozoru liche nitki tworzą mocną sieć. Podobnie jest z inną siecią, Internetem. Tylko, że w tym przypadku, nici są niewidoczne, nie błyszczą, jak te pajęczce, ale również są mocne, a tym samym groźne. Obiekty cały glob, by wszystkich zbliżyć do siebie. Problem polega na tym, by nie wpaść w zasadzkę. Muchy wiedzą, o czym piszę.

Czy zauważyliście, że internetowa pajęczyna, zamiast nas zbliżać do siebie, zaczęła podstępnie chwycić? Zamiast integrować ludzi, paradoksalnie, zaczęła oddalać? Tak, tak, oddalać. Przykład? Proszę bardzo.

Czy Was nie dziwi, że coraz rzadziej używamy ust, bo komunikujemy za pomocą klawiatury na smartfonach, laptopach, komputerach? Do wyrażania uczuć wystarczą nam emotki typu: 😊, 😄, ❤️, 😌, 😞, 🖐️. Czy naprawdę mamy tak mało czasu, by powiedzieć: lubię Cię, przepraszam, dziękuję? Czy jeden „klik” załatwi za nas to, co najważniejsze?

Miało być jednak o wakacjach. Zastanawiam się często, czy po tak długim nauczaniu zdalnym, jesteśmy na nie gotowi? Na ile zaplątaliśmy się we wspomnianą sieć internetową, by móc z niej się uwolnić? Może być problem? Obawiam się, że tak. Wielu z nas zamieniło prawdziwy świat na rzeczywistość w rozdzielczości ultra HD, 4K, itd. Nasze poznawanie ograniczyło się to tego, co oferuje YouTube, Facebook, Instagram. Gdy do tego jeszcze dodamy programy telewizyjne, zobaczymy, że pikselowy świat zajął miejsce tego, dzięki któremu żyjemy. Dzięki naturze przecież możemy oddychać, wyżywić się, uwrażliwiać się na piękno.

Jaka jest więc rada, by pogodzić te dwa światy, które, chcąc nie chcąc, zaplątały się tak, że trudno nam odróżnić, gdzie kończy się jeden z nich, a zaczyna drugi? Marek Aureliusz, cesarz rzymski, powiedział, że należy odczuć, jakiego świata jesteśmy częścią. To od nas zależy, czy chcemy być nieustannie w wirtualnej pajęczynie, czy też zaczniemy od nowa poznawać życie, które zapewne jest pełniejsze, piękniejsze, dające radość i spełnienie. Jest jeden warunek, by tego doznać, należy wylogować się lub odłożyć pilota TV do szuflady... A wtedy wakacje mogą być naprawdę piękne!

Piotr Kielin, nauczyciel



Podróże warte odwagi

„Nic tak nie rozwija inteligencji jak podróżowanie”. Tak uważał Emile Zola, francuski pisarz i dziennikarz drugiej połowy XIX wieku. Czyż nie są to słowa zachęty, by podczas wakacji wyruszyć w podróż? Przygoda przecież nie musi być związana z wycieczką na krańce świata. To my wyznaczamy sobie cele. Fascynująco może być przecież nie tylko na Łazurowym Wybrzeżu, Krecie czy Wenecji. Piękno i cuda natury są w zasięgu naszych oczu, wystarczy je otworzyć ...

Mark Twain powtarzał zaś, że należy podróżować, by się czegoś nauczyć. Jak sądzicie, co miał na myśli? Niekoniecznie dalekie wyprawy. Podróż to także opuszczanie własnych czterech ścian, własnych słabości, niedoskonałości, uprzedzeń, bo któż ich nie ma? Może przejażdżka rowerem sprawi, że zauważymy, że koło nas są strzeliste sosny, po których biegają śliczne rude gryzonie z puszystymi ogonami? Gdy już pomyślimy o wiewiórkach, to może po powrocie zerkniemy do encyklopedii, by dowiedzieć się choćby o tym, że dzięki swoimi krótkim nóżkom potrafią skoczyć na odległość sześciu metrów? Wystarczy być dociekliwym, zadawać sobie pytania, zainteresować się. Trudne?

Może ma rację amerykański aktor i podróżnik – Andrew Thomas McCarthy. Orzekł on, że im dalej pójdziemy, tym bardziej siebie poznamy? Jestem pewien, że nie chodzi mu o odległości mierzone w kilometrach, ale to, na ile jesteśmy w stanie pokonać granice, które sami wyznaczyliśmy sobie w umysłach. Jak wiecie, owe granice zawężyły się ostatnio. Coraz mniej wymagamy od siebie, nie chce nam się czasami wyjść z domu, bo od razu rodzi się w nas pytanie: po co?

Raz w roku pojedź w miejsce, w którym nigdy nie byłeś. To rada Dalajlamy, duchowego i politycznego przywódcy narodu tybetańskiego, laureata Pokojowej Nagrody Nobla. Zakładam się, że w Waszej okolicy jest mnóstwo takich zakątków. Zielona Góra i jej okolice, cała nasza Ziemia Lubuska obfitują przecież w miejsca zapierające dech w piersiach.

Czy święty Augustyn nie miał racji, pisząc, że świat jest jak książka a ci, którzy nie podróżują, czytają jedynie pierwszą stronę? To jak, odrywamy kolejne?

Na koniec może zapamiętajcie, co myślał o tym Arystoteles: **Przygoda warta jest każdego trudu.** Radosnych i bezpiecznych wakacji!

Piotr Kielin, nauczyciel



Światowe smaki i smaczki

Czy banan może smakować tak, jak porzeczką?

Wystarczy wyjechać poza Unię Europejską i można się przekonać, że owoc ten występuje w dziesiątkach odmian. To, co dociera do nas, to tylko jeden rodzaj – do tego wcale nie najsmaczniejszy.

Banan, którego znamy, jest delikatnie słodki, lekko mdły i mączysty. Owoce te jednak wcale nie muszą być takie. Mają zaskakująco wiele kształtów i kolorów, a co najważniejsze – także smaków. Do moich ulubionych należą małe, mniej więcej dziesięciocentymetrowe, pękate banany w kolorze różowawym. W smaku są lekko kwaskowate. Przypominają właśnie naszą swojską porzeczkę.



Takie cudeńka można dostać właściwie wszędzie (z wyjątkiem Europy). Czy Azja, Afryka, czy Ameryka Południowa – wszędzie tam ludzie znają banana pod wieloma postaciami.

Azjatyckie zupy

Zupy – to powinno być nasze polskie danie eksportowe. Nigdzie nie ma aż tylu ich rodzajów (spróbuj policzyć!). Danie to jest jednak bardzo popularne także w Azji – zwłaszcza południowo – wschodniej. Tam zupy je się od samego rana. Niekiedy jest to cały posiłek. W Tajlandii, Kambodży czy Wietnamie zupa jest bardzo treściwa. Niemal zawsze

podaje się ją z wócladką mięsną i ogromną ilością warzyw oraz przypraw.

Najlepszą zupę pomidorową z prawdziwymi pomidorami, kawałkami mięsa i kilkoma rodzajami innych warzyw jadłem w Hanoi. Było to o 7 rano na rogu ruchliwej ulicy starego miasta. Spożywałem ją, siedząc na chodniku obok wielkiego gara bulgoczącej pomidorówki. Przygotowywali ją miejscowi.



Koreańskie zabawy z jedzeniem

Korea to mój ulubiony kraj. Znajdziecie tam uśmiechniętych i przyjaznych ludzi oraz fascynującą kuchnię. Tu jedzenie to nie tylko odżywianie się – to filozofia życiowa. W Korei Południowej z posiłkami wiążą się spotkania, zabawa jedzeniem, żonglowanie składnikami i przystawkami. Przystawki są właśnie słowem kluczem. Każdy posiłek, obok dania głównego, składa się z wielu drobnych, ale smakowo niezwykle różnorodnych przystawek. Na stole umieszcza się kilkanaście miseczek wypełnionych ostrą kiszoną kapustą, słonymi suszonymi rybkami, marynowaną rzepą o wściekle – wręcz radioaktywnie – żółtym kolorze, gotowane liście bliżej nieokreślonych jarzyn czy słodkawe żelki wykonane z jakiś nieprawdopodobnych składników, czy też lekko gorzkawe i na wpół surowe rośliny strączkowe podobne do zielonego groszku. Każdy dobiera sam owe przystawki wedle uznania i swoich preferencji smakowych.

Każdy posiłek jest wspólnym przeżyciem. Uczestnicy dzielą się

najlepszymi kaskami. Nikogo nie dziwi sięganie swoimi pączkami do wspólnego talerza z daniem głównym.



Gotowany kurczaczek

Filipiny nie są krajem specjalnie zaskakującym pod względem kulinarnym. Daleko im do wszystkożernych Chin. Jest jednak danie, które niektórym zmrozi krew w żyłach. To balot. Na pierwszy rzut oka jest to zwykłe ugotowane jajko. Są to jednak pozory. Ugotowane jajko zawiera bowiem niemal całkowicie rozwinięte kaczątko bądź kurczaczka. Filipińczycy raczą się tą potrawą podczas podróży. Zjedzenie go nie jest jednak takie proste. Najpierw należy wykonać niewielki otworek, wypić rosółek, który powstał podczas gotowania kurczaczka, po czym można już spokojnie obrać skorupkę i pochłonąć ugotowane maleństwo.



Restauracja toaletowa

W Tajpej jest pewne miejsce na kulinarnym planie miasta, które bardzo szybko zdobyło popularność. Restauracja toaletowa spodobała się klientom tak bardzo, iż otworzono jej filie w wielu innych miastach, także poza krajem.

Wystrój przypomina typową łazienkę. Zamiast krzeseł są muszle

klozetowe. Stoły zastąpiono umywalkami przykrytymi szklanymi blatami.

Zupę je się z miski w kształcie toalety. Napoje zaś spożywa się z malutkich pisuarów. Desery klienci otrzymują w mydelniczkach. Należy naznaczyć, że serwowane dania smakują wyśmienicie. Ceny dań nie są niskie, a na stolik czeka się nawet kilka godzin.



Jedzenie na patyku

W Chinach nie można być głodnym. Na każdym bowiem rogu znajduje się jakaś restauracja, bar albo uliczna garkuchnia. Te ostatnie są bardzo specyficzne i charakterystyczne dla Azji.

Ulubionym rodzajem małej przekąski tam serwowanej są grillowane lub smażone na oleju różnego rodzaju żyjątka. Mówi się, że Chińczycy zjedzą wszystko to, co tylko da się złapać. Na tamtejszych bazarach czy ulicach handlowych aż roi się od straganów oferujących tego rodzaju przekąski. Będą to zatem grillowane ośmiorniczki, kałamarnice, smażone ptaki. Jest w czym wybierać, choć nie każdy Europejczyk odważy się spróbować tego, co oferują chińscy sprzedawcy przekąsek.



Zdaję sobie sprawę, że zaprezentowane w niniejszym artykule potrawy nie wszystkim przypadną do gustu. Warto jednak wiedzieć, że na świecie jada się rozmaite artykuły.

Grzegorz Woźniakowski, nauczyciel



rozpoczyna się dzień przed tzw. Dniem Wyboru, podczas którego wszystkie podrutki z przyzamkowego sierocińca stają przed mistrzami poszczególnych dziedzin, np. kucharzem Chubbem czy lady Pauline, dyplomatką. Will martwi się, że nikt go nie wybierze i będzie musiał do końca życia pracować wraz z chłopami na terenach graniczących z Zamkiem Redmont. Jego marzeniem jest zostać rycerzem, ale wie, że jest za niski, aby Mistrz Szkoły Rycerskiej go wybrać. Czy uda mu się przekonać któregoś z mistrzów do wyboru mizernego chłopaczka? Zainteresowanych odpowiedzią odsyłam do książki.

Historia naprawdę spodobała mi się i przypuszczam, że Wam też może. Seria składa się z piętnastu części, co prawda od piątej nie trzymają już takiego samego poziomu, a o ostatnich trzech nie ma co mówić, ale cztery pierwsze książki to prawdziwe arcydzieła literackie. Jest jeszcze tzw. prequel przedmiotu tej recenzji pt. *Wczesne lata*, też bardzo ciekawy. Oprócz „Zwiadowców” polecam także inną serię tego autora - ośmioczęściową „Drużynę”.



Franciszek Sulikowski, 6e

**B
i
b
l
i
o
f
a
n
i**

Poznaj świat „Zwiadowców”

„Zwiadowcy” autorstwa Johna Flanagan to jedna z najlepszych serii książek, które kiedykolwiek przeczytałem. Wśród innych osób także zbiera niemal same pochlebne recenzje.

Autor niezwykle ciekawie rozwija akcję, kreuje bohaterów i planuje wydarzenia. Sprawia to, że jego historie czyta się, będąc w ogromnym napięciu.

Jest to powieść młodzieżowa osadzona w świecie innym niż nasz, w epoce późnego średniowiecza. Fabuła dotyczy przede wszystkim losów sierot Willa i Horace’a oraz tajemniczego ponuraka Halta. Ważnym wątkiem są także tytułowi zwiadowcy, którzy stanowią organizację w rodzaju służb specjalnych królestwa Araluen. Pierwszy tom cyklu

Co się dzieje w szkole

Miejsce pełne gwaru i śmiechu

Świetlica to miejsce pełne gwaru i śmiechu – jednym słowem – tętniące życiem. Nieustannie się zmienia – jest w ciągłym ruchu, choć przecież donikąd nie ucieka. To tu najmłodszy mogą odpocząć, pobawić się, odrobić lekcje czy rozwijać swoje talenty.

Zajęcia plastyczne



Codziennosc

Dzień w świetlicy zaczyna się dość wcześnie. O godzinie 6:30 otwierają się drzwi szkoły. Pracę rozpoczyna także świetlica. Poranek budzi się spokojnie – zupełnie jak ci, którzy potrzebują nieco więcej czasu, by we własnym tempie dojść do siebie. Zrobić to mogą przy poranku filmowym, zajęciach czytelniczych czy cichych grach samodzielnych bądź w małej

grupie. Kto nie zdążył zjeść śniadania w domu, może posilić się w świetlicy.

Drugie śniadanie



Tym, którzy rozpoczynają lekcje nieco później, wychowawcy świetlicy proponują każdego dnia różne zajęcia dodatkowe. Odbývają się one w małych grupach. Są zorganizowane tak, by każdy miał potrzebną przestrzeń i uwagę nauczycieli.

Zajęcia ruchowe



Zajęcia plastyczne: „Coś z niczego”



Zajęcia: „Kodowanie na dywanie”



Zajęcia plastyczne: „Mozaikowy świat”



Zajęcia: Do pisania raczki ćwiczymy, a przy tym dobrze się bawimy



W południe wszystkie małe brzuchy (i te trochę większe chyba też) zaczynają odczuwać głód. Czasem da się nawet usłyszeć tu i ówdzie lekkie burczenie. To niechybny znak, że czas już na obiad.

Obiad



Wczesnym popołudniem – w ramach relaksu poobiedniego – każdego dnia odbywają się zajęcia relaksacyjno – czytelnicze. Pomagają one rozwijać wyobraźnię. Sprzyjają też spokojnemu trawieniu smakołyków.

Zajęcia czytelnicze



Codziennosc w świetlicy ma doprawdy różne oblicza. Każdego dnia inne. Oferta zajęć i aktywności zmienia się codziennie.

Zajęcia plastyczne



Zajęcia plastyczne: Origami



Zajęcia konstrukcyjne



Gdy tylko pozwala nam na to pogoda, korzystamy ze świeżego powietrza. Gry i zabawy na boisku to najbardziej wyczekiwany czas. Panuje wówczas wesołość. Gdy pada deszcz, a jest taka możliwość, korzystamy z sali gimnastycznej.

Zajęcia ruchowo – taneczne



Zajęcia ruchowe na sali gimnastycznej



Zajęcia na boisku



W małej sali zaś mamy do dyspozycji wirtualny dywan z różnorodnymi grami i zabawami. To nowy nabytek „Siódemki”, z którego niezwykle chętnie korzystają najmłodszy.

Wirtualny dywan



Brygada świetlicy

Zespół nauczycieli świetlicy jest zawsze gotowy na wszystko. Nawet najtrudniejsze zadania i sytuacje nie są w stanie ich zniechęcić. Uśmiechnięci i chętni do pomocy zaopiekują się najmłodszymi uczniami naszej szkoły. Gdy trzeba – tymi nieco starszymi również.



Niniejszy artykuł w niewielkim stopniu prezentuje to, co się dzieje w świetlicy. W kolejnym numerze gazetki szkolnej dowiecie się innych ciekawostek o tym miejscu. Jedno jest pewne – tutaj nigdy się nie nudzimy.

Grzegorz Woźniakowski, nauczyciel

Moda i uroda

Dzwony, ach, te dzwony...

Gdzie nie spojrzymy - wszyscy noszą spodnie „dzwony”. To spodnie wąskie u góry i rozszerzające się od kolan w dół.

Gdy spytałam mamę, skąd się wzięła moda na takie spodnie, to odpowiedziała mi, że dzwony są jednym z tych trendów, który powraca do mody średnio co 20 lat. Czasem królują w stylizacjach, aby potem przeleżeć w szafie jakiś czas.

Kto pierwszy nosił dzwony i skąd pochodzi ich nazwa? Wywodzi się ona właśnie od rozkloszowanych przy końcach nogawek, przypominających kościelne dzwony. Co ciekawe, jako pierwsi dzwony nosili już w XVII wieku piraci. Był to dla nich bardzo praktyczny strój. Takie spodnie szybko wysychały i nie krępowały ruchów, a poza tym łatwo się podwijały (co było ważne przy pracach na statkach). Od piratów ten krój spodni zapożyczyli marynarze. W XIX wieku nosili je żołnierze Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych.



Jednak prawdziwą popularność dzwony zyskały w latach 60 i 70 XX wieku - w czasach hippisów. Wtedy kolorowe, wzorzyste spodnie



nosili i mężczyźni i kobiety.



Dzwony wracały do mody również w latach 80 i 90 ubiegłego wieku, gdy wszyscy słuchali muzyki disco. Oglądaliście film „Mamma mia”? Jeżeli tak, to wiecie, o czym mowa. Zapytajcie babć i dziadków, na pewno, podobnie jak moi dziadkowie, w młodości nosili dzwony.

Najbardziej popularne były i nadal są jeansowe dzwony. Warto dać im szansę, ponieważ prezentują się oryginalnie i potrafią odmienić nawet najbardziej zwykły i codzienny look!



Chciałabyś coś zmienić w swoim stylu? Czegoś Ci w szafie brakuje? Może czas na spodnie dzwony? Znow wróciły i są bardzo modne. Każda dziewczyna (babcia, mama, wnuczka) ma je pewnie w szafie

Lena Popiel, 3a



Moda i kanony piękna na przestrzeni lat

Moda była z nami od zawsze, jednak na przestrzeni lat zmieniały się standardy piękna i ubioru. Można powiedzieć, że z każdym dziesięcioleciem styl ewoluuje, a świat mody jest coraz bardziej otwarty na różnorodność kolorystyczną ludzi, rozmiary ciała i wszelkie niedoskonałości.

Lata 1920 - 1930

Moda

- Miniaturowe kapelusze;
- Dekoracyjna chusta lub szarfa;
 - Luźna sukienka do kolan lub do połowy łydki;
- Całkowicie odkryte ramiona;
 - Obniżona talia;
- Wyraźnie zaznaczone biodra;
 - Odkryte nogi.

Uroda

- Błada, przypudrowana, nieopalona twarz;
- Krótkie, cienkie, brwi, w kształcie opadających łuków;
- Wyrazisty, ciemny makijaż oczu;
- Opadające kąciaki oczu i powieki;
- Subtelny róż na dolnej części policzków;
- Wąskie usta, uszmkowane ciemnym kolorem;
- Krótko ścięte włosy.



Lata 50

Uroda

- Figura klepsydry;
- Wąskie, dziewczęce ramiona;
- Mocno wcięta talia;
- Krótkie,

- elegancko ułożone fryzury;
- Opaski i kokardy;
- Czerwone usta;
- Kocie oko na białym cieniu.

Moda

- Rozkloszowane sukienki i spódnice;
 - Spodnie cygaretki;
 - Krótkie sweterki;
- Paski, grochy, kratka wihy;
 - Buty peep toe.



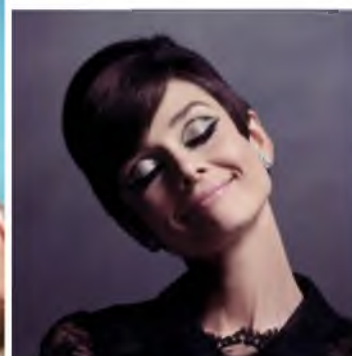
Lata 60

Uroda

- Dziecięca sylwetka;
- Długie, chude nogi;
- Usta w stonowanych odcieniach;
- Sztuczne rzęsy;
- Kreski na górnej części powieki, pod łukiem brwiowym.

Moda

- Sztuczne materiały;
- Wesole, żywe kolory;
 - Kozaki;
- Minisukienki.



Teraźniejszość **Rok 2021**

Uroda

- Tolerancja każdego modelu ciała i koloru skóry;
- Grube, nieregulowane brwi, zaczesane do góry;
- Naturalny makijaż;
- Spopularyzowanie zabiegów upiększających.

Moda

- Upowszechnienie odkrywania ciał o różnych rozmiarach;
 - Uniwersalna moda;
- Powracające trendy z minionych dekad w zmodyfikowanych odsłonach;



Każdy z przedstawionych powyżej okresów w modzie reprezentuje odmienną epokę i odpowiednio się do niej dostosowuje.

W latach 20. i 30. dominują mocne makijaże, cekinowe, krótkie sukienki, perły i brylanty. Epoka ta cechuje się

przepychem. Wynika to z tego, że po I wojnie światowej ludzie są spragnieni wolności, piękna, pieniędzy i bez troski.

Lata 50. to czas srebrnych lat Hollywood, kiedy gwiazdy amerykańskiego kina wyznaczały trendy obowiązujące w międzynarodowej modzie. Po dwóch wojnach, które ogarnęły cały świat, kobiety pragnęły czuć się piękne i zadbane. Styl z tamtych lat emanuje dziewczęcością i niewinnością.

Lata 60. to czas zmian politycznych, różnorodnych skandali i strajków społeczeństwa. Był to okres emancypacji kobiet i ludzi o różnych kolorach skóry. Moda lat 60. jest lekka, kolorowa. Makijaż zaś ciężki i przytłaczający.

Porównując to wszystko do 2021 r., musimy orzec, że żyjemy w tolerancyjnych czasach, kiedy nie mamy narzuconych standardów piękna. Pożądana jest oryginalność i różnorodność.

Alicja Kowalczyk, 8a

EFEKTYWNI

Mądra sówka

efektywnie opanowuje słówka

Zapewne wielu uczniów zastanawia się, co zrobić, aby skrócić czas nauki. Sukces polega na tym, iż w krótszym czasie potrafimy opanować dużą część materiału. Nauka wówczas jest efektywna, a sam proces przynosi satysfakcję. Warto zatem sięgać po różnego rodzaju techniki i sposoby uczenia się. Omówione w niniejszym artykule strategie są przydatne szczególnie w nauce języków obcych. Można je także wykorzystać w opanowywaniu ortografii.

Metoda pudełkowa



Metoda pudełkowa zwana także Kartoteką jest dość starą techniką uczenia się. Szczególną popularnością cieszy się w krajach niemieckojęzycznych.

Do jej przeprowadzenia potrzebne są sztywne kartoniki lub zwykłe karki papieru o wymiarach 15 cm x 10 cm. Niezbędne są także flamastry lub kredki oraz trzy pudełka. Ich wielkość musi pozwalać na umieszczenie w nich fiszek edukacyjnych, czyli wspomnianych karteczek.

Każdą fiszkę układamy poziomo. Na jednej ze stron odręcznie zapisujemy nowe słowo lub zwrot w obcym języku. Na odwrocie ich polskie znaczenie. Warto pamiętać, że mózg człowieka nie lubi się nudzić. Doskonale działa wtedy, kiedy jest odpowiednio stymulowany. Warto więc obok polskiego znaczenia wykonać małą ilustrację. Powinna być ona kolorowa, nietypowa, wręcz dziwna. To sprawi, że łatwiej będzie zapamiętać określone słowo lub zwrot.

Wszystkie fiszki edukacyjne umieszczamy w pierwszym pudełku. Kolejnego dnia należy sprawdzić, czy słowa lub zwroty zostały opanowane. Jeżeli tak się stało, karteczkę umieszczamy w drugim pudełku. Słowa, których znaczenia nie potrafi się podać, pozostają w pojemniku pierwszym.

Kolejnego dnia zaczynamy od drugiej przegródki. Słowa zapamiętane powinny zostać umieszczone w trzecim pudełku. Te, które nie zostały opanowane, należy włożyć do pierwszego. Tego samego dnia próbujemy opróżnić pudełko nr 1. Proces powtarzamy aż do momentu opanowania wszystkich zwrotów.

Technika Pomodoro



Ucząc się, można sięgać po rozmaite sposoby i strategie. Oczywiście nie zawsze dana technika będzie odpowiadała każdemu. Warto więc eksperymentować. Proponuję wykorzystać w procesie przyswajania wiedzy technikę Pomodoro. Jest ona na tyle uniwersalna, że przyda się także w nauce słówek.

Twórcą tej techniki jest Włoch, Francesco Cirillo. Nazwa natomiast pochodzi od kuchennego czasomierza w kształcie pomidora. On jest niezbędny do realizacji zadania. Czasomierz ustawiamy na 25 minut. W ciągu nich w pełnym skupieniu wykonujemy określoną pracę, np. uczymy się słówek. Nie przerywamy dopóki nie ukończymy zadania. Po usłyszeniu dźwięku sygnalizującego upływ czasu, robimy pięciominutową przerwę. Po czterech Pomodoro trzeba obowiązkowo odpocząć trzydzieści minut.

Skuteczność tej strategii wynika z tego, że, wiedząc, co mamy zrobić, w jakim czasie, łatwiej nam się skoncentrować.

Niniejszy artykuł jest częścią bloku tematycznego pt. „Efektywni”. W kolejnych numerach gazetki szkolnej Czytelniczy znajdą informacje na temat technik i sposobów uczenia się. Zachęcam Was do ich stosowania. Możecie podzielić się z innymi uczniami swoimi spostrzeżeniami.

Paulina Gajna, nauczyciel

Sport News

Po raz drugi na łamach gazetki szkolnej ukazują się artykuły dotyczące sportu. Tym razem uczniowie PSP 7 opowiadają o swoich pasjach i osiągnięciach.

Dziś przeczytacie o czwórce sympatycznych uczniów, którzy w wolnym czasie z przyjemnością rozwijają swoje zainteresowania. Wymaga to od nich zacięcia, ciągłej pracy nad sobą i swoimi słabościami. Pokonują bóle mięśni, czasem zmęczenie i niechęć. Zawsze jednak dążą do tego, by osiągnąć cel.

Nagrodą są zdobyte medale, puchary lub kolejna klasa taneczna.

Magdalena Szczepaniuk, nauczyciel



Być jak Messi, Lewandowski...

To marzenie wielu chłopców. Ja również tego chciałem.

Jestem Bartek. Mam 13 lat i chodzę do klasy 7c. Od siódmego roku życia realizuję swoje marzenie bycia piłkarzem. Trenowałem w UKP Falubaz (obecnie nie istnieje) i w Akademii Piłkarskiej Macieja Murawskiego. Teraz moim klubem jest SKP Kisielin. W ciągu tych siedmiu lat przygody z piłką nożną wiele się nauczyłem o współpracy, poznałem ciekawych ludzi, uczestniczyłem w obozach piłkarskich, byłem na meczu naszej reprezentacji w piłce nożnej i futsalu. Grałem w mini meczach z zielonogórskimi żużlowcami. Brałem udział w wielu turniejach i razem z moją drużyną często zajmowałem wysokie miejsca. Niestety, nigdy pierwsze, ale wszystko przede mną. Niech tylko będzie już normalnie, czego sobie i Wam życzę.



Bartosz Rusak, 7c

Cześć, jestem Karolina i chodzę do szóstej klasy w naszej szkole. Chciałam Wam dzisiaj opowiedzieć o moim hobby, tańcu towarzyskim. Trenuję taniec od czwartego roku życia, czyli już w sumie 8 lat.

Na początku tańczyłam rekreacyjnie, a dopiero w wieku 7 lat zaczęłam tańczyć zawodowo. Trenuje w Szkole tańca Gracja w Zielonej Górze. Do tej pory udało mi się zdobyć z 3 punktami klasę C. Klasy układają się alfabetycznie, ale od końca, czyli pierwszą jest H klasa, potem G, F, E, D, C, B, A. Na końcu znajduje się najwyższa klasa, czyli S - sportowa. Zazwyczaj trenuję 6 razy w tygodniu, czyli praktycznie codziennie. Mój trening trwa około 3-4 godzin.

W weekendy bardzo często mamy szkolenia lub turnieje. Wyjeżdżamy na nie w różne miejsca, np. do Warszawy, Gdyni, Krakowa, Czasami turnieje odbywają się w naszej okolicy.

Do tej pory miałam czterech partnerów tanecznych. Z obecnym tańczę od października 2020 roku. Naszymi największymi osiągnięciami do tej pory są:

- zajęcie 7 miejsca na Mistrzostwach Polski w tańcach latynoamerykańskich w kategorii 12-13 open;
- 8 miejsce na Mistrzostwach Polski w tańcach latynoamerykańskich 14 – 15 open;
- 10 miejsce na Mistrzostwach Polski w tańcach standardowych 14 – 15 open.

Aktualnie uczestniczymy w wielu szkoleniach i przygotowujemy się na następujące turnieje:

- Blackpool Dance Festival w Londynie,
- Mistrzostwa Europy,
- Grand Prix Polski,
- Mistrzostwa Polski.

Karolina Żejmo, 6d



Trenuję piłkę nożną od siedmiu lat. Mam od 3 do 6 treningów w tygodniu. Gram w klubie Muks 11. Jestem w kadrze kobiet województwa lubuskiego rocznika 2008. W poprzednich latach brałam udział w turnieju zwanym „Tymbark”, w którym wraz z moją drużyną zajmowaliśmy zazwyczaj drugie miejsce.

Kilka razy otrzymałam wyróżnienie w postaci statuetki dla Najlepszego Zawodnika Turnieju lub za największą ilość strzelonych bramek.

Co roku odbywa się tak zwana „Liga”, w której w ciągu pół roku kilka drużyn rywalizuje ze sobą. Na podstawie tych meczy są zliczane punkty (przegrana – 0, remis – 1, wygrana – 3). Drużyna, która zdobędzie najwięcej punktów, wygrywa ligę. Niekiedy były organizowane też turnieje, w których nie tak rzadko zajmowaliśmy miejsca na podium. Posiadam także mnóstwo medali z różnych meczy.

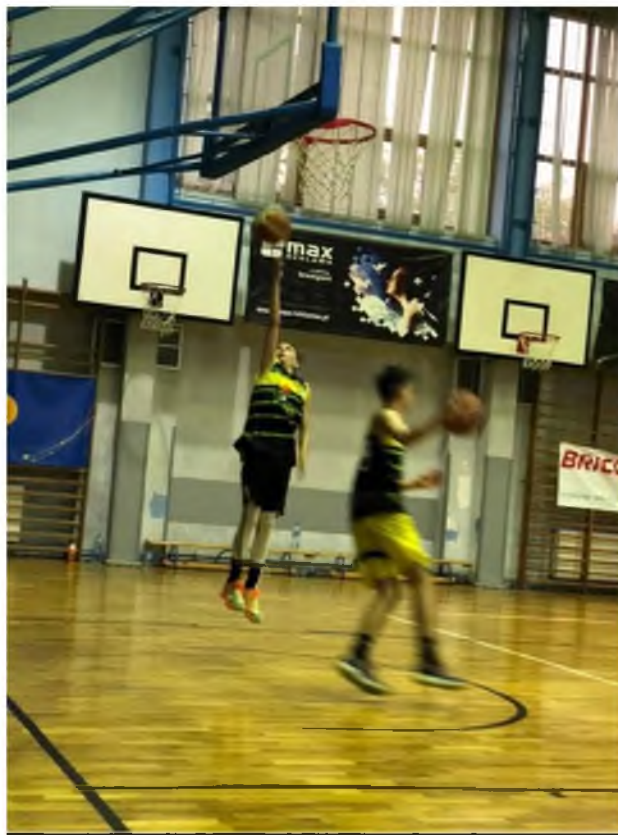


Amelia Kruglińska, 7d

Nazywam się Mikołaj Kaczmarek. Chodzę do siódmej klasy PSP7 w Zielonej Górze. Od sześciu lat gram w koszykówkę w klubie GREEN STAR Bricomarche BC. Wraz z moim klubem przed epidemią koronawirusa dwa lata z rzędu zdobywaliśmy Mistrzostwo Województwa Lubuskiego w roczniku 2007. Podczas tych mistrzostw nie przegraliśmy ani jednego meczu. Zajęliśmy też drugie miejsce w województwie dolnośląskim. Wspomniane mistrzostwa odbyły się już podczas pandemii koronawirusa.

Moja drużyna ma też zagraniczne osiągnięcia. Zdobyła między innymi czwarte miejsce na turnieju rocznika 2007 we Włoszech, Grała tam też drużyna Virtus Bologna - potęga europejskiej koszykówki. Co roku w kwietniu wyjeżdżaliśmy na turniej do francuskiej w miejscowości - Miluza.

Chciałbym się teraz trochę pochwalić moimi indywidualnymi osiągnięciami. Byłem w ścisłej kadrze województwa lubuskiego zawodników do lat 14 oraz w szerokiej kadrze rocznika 2006. Grałem w Ogólnopolskim Turnieju Koszykówki Kadr Wojewódzkich Mężczyzn, podczas którego byłem kapitanem drużyny.



Mikołaj Kaczmarek, 7d



Podróże małe i duże ...

Cześć! Jestem Wiktoria z klasy 3b. Chciałabym opisać swoje zainteresowania. Jednym z nich są podróże.

Zacznijmy od tego, że najbardziej lubię przemieszczać się samolotem. Byłam już w siedmiu krajach i są to: Bułgaria, Włochy, Turcja, Grecja, Norwegia, Hiszpania, Czechy. Z Czech zbyt wiele nie pamiętam, bo byłam wtedy mała. Z tamtego wyjazdu mam jednak pamiątkowe zdjęcia i magnesy. Następnie byłam we Włoszech. Pamiętam tamtejsze wysokie góry. Z Bułgarią mam bardzo dobre skojarzenia. Zobaczyłam tam morze i wspaniały aquapark. W tym ciekawym kraju byłam dwa razy. Za pierwszym razem z tatą i siostrą, a za drugim wyjechaliśmy w licznym, rodzinnym gronie.



Potem byłam w Hiszpanii, gdzie zwiedzałam wielkie jaskinie. Byłam także w parku kaktusów. Warto wspomnieć, że pizza, którą tam jadłam, smakowała wybornie.



Wreszcie trafiłam do Turcji, gdzie miałam możliwość spróbowania wielu atrakcji: pływałam na bananie, kanapie wodnej. Prowadziłam również skuter wodny i latałam na paralotni.



Innym razem, podczas podróży do Grecji, oglądałam starożytne zabytki oraz wypoczywałam na kamiennych plażach wyspy Rodos. Uważam, że Rodos to najpiękniejsza wyspa, jaką widziałam.

Do Norwegii jeżdżę regularnie, bo mam tam rodzinę. Może jest tam chłodniej niż w Polsce, jednak widoki, szczególnie piękne fiordy, są niezapomniane.

Każda podróż jest dla mnie ekscytująca i ciekawa. Wyczekuję zawsze na każdą możliwość wyjazdu, sprawdzam, co będzie mi potrzebne i potrafię sama spakować sobie walizkę. Ze wszystkich wyjazdów przywożę drobne pamiątki, wspaniałe wspomnienia i piękne zdjęcia. Zobaczcie sami!

Będę dalej podróżować i zachęcam do tego wszystkich. Już mam w głowie kolejny pomysł na wyjazd do ...

Wiktoria Małys, 3b



Starsza koleżanka radzi

Robię głupie rzeczy, żeby zaimponować koleżankom i kolegom, a potem ponoszę tego konsekwencje. Jest mi smutno, bo wiem, że źle robię. Chcę, żeby inni mnie lubili.

Każdy z nas jest inny i na swój sposób wyjątkowy. Będąc sobą, możemy się realizować i cieszyć każdym dniem. Nie powinniśmy zmieniać się specjalnie dla innych ludzi, chyba że chcemy danej zmiany i poprzez nią możemy stać się „lepszą wersją” samych siebie. Dzięki temu, że każdy z nas jest oryginalny, ma inny charakter, odmienne poglądy, zdolności, możemy poznawać ludzi i pokazywać im świat z naszej perspektywy. Nie powinniśmy zatracić samych siebie, robiąc coś tylko po to, by komuś zaimponować. Mogą nas wtedy spotkać przykre konsekwencje. Udając kogoś, kim nie jesteśmy, oszukujemy samych siebie i innych. Ostatecznie nie czujemy się z tym dobrze. Ważne byśmy, pozostając sobą, odczuwali komfort w grupie bliskich nam osób. Nie powinniśmy wstydzić się naszej „inności”, a ludzie, którymi się otaczamy, muszą nas szanować i lubić takimi, jakimi jesteśmy.

Pamiętaj, że zawsze warto być sobą i zawierać znajomości z osobami, które Cię akceptują ze wszystkimi Twoimi wadami i zaletami. Na pewno w swoim życiu poznasz wielu wartościowych ludzi, którzy będą Cię cenić i lubić.

Oliwia Dąbrowska, 8b

Moja koleżanka po szkole nie musi nic robić. Idzie się bawić, wychodzi na podwórko. Ja mam obowiązki i muszę się uczyć. Mam ochotę jakoś okłamać rodziców i bawić się z nią po szkole, zamiast wrócić do domu i robić, co mi każą.

Rozumiem, że możesz czuć się traktowana niesprawiedliwie. Nie porównuj się jednak do innych, Twoich rówieśników, kolegów czy koleżanek. Nie wiesz bowiem, jak wygląda ich życie. Może mają także swoje kłopoty, o których nie wiesz. To dobrze, że chciałbyś/chciałabyś bawić się z koleżanką po szkole i odczuwasz potrzebę integracji z rówieśnikami.

Obowiązki są jednak ważną częścią życia i warto je wykonywać dobrze. Na uwagę i pochwałę zasługuje fakt, że starasz się tak czynić od najmłodszych lat. Dzięki temu, kiedy staniesz się starsza, będzie to Twój nawyk. Przyzwyczaisz się do obowiązków, a może nawet zaczną sprawiać Ci przyjemność i je polubisz. Jak nawykniesz do nich, to w przyszłości będziesz umiał/umiała, np. po sobie posprzątać.

Warto również się uczyć. Przyda Ci się to później w znalezieniu pracy. Bez problemu zdasz egzamin ósmoklasisty. Przed nim nie będziesz musiał/musiła „siedzieć do nocy nad książkami”. Tak naprawdę wykonując obowiązki i ucząc się, gwarantujesz sobie dobrą przyszłość.

Maja Ciesielska, 8a

Młody odkrywca

Mrówki – fascynujące owady

Jestem uczniem czwartej klasy. Dużo czasu spędzam na łonie natury. Lubię obserwować przyrodę. Prezentuję Wam pierwszy artykuł z serii „Ciekawostki wokół nas”.

Przedstawię w nim kilka informacji o mrówkach. Dołączone zdjęcia zostały zrobione przeze mnie pod koniec kwietnia w lesie objętym programem ochrony przyrody „Natura 2000”.

Mrówki to interesujące owady, które możecie obserwować wszędzie wokół Was. Zapraszam do lektury.



Mrówki są jednym z ponad 100 milionów gatunków owadów. Są wyjątkowe. Oto ciekawostki na ich temat. Umieściłem je w formie odpowiedzi na uprzednio zadane pytania. Dzięki temu możecie sprawdzić swoją wiedzę.

1. Czy wiesz, jakiej szerokości jest największa kolonia mrówek?
 - Największa kolonia mrówek ma ponad 6000 km szerokości.
2. Jak stare są mrówki ?
 - Mrówki są tak stare, jak dinozaury.
3. Co jest największym wrogiem mrówek?
 - Największym wrogiem mrówek są inne mrówki.
4. Ile jest gatunków mrówek?
 - Jest ponad 12000 gatunków mrówek.
5. Gdzie można znaleźć mrówki?
 - Mrówki można znaleźć na każdym kontynencie. Wyjątek stanowi Antarktyda. Tam ich nie ma.



6. Jak długo mrówki mogą wytrzymać pod wodą?
 - Mrówki mogą wytrzymać pod wodą aż 24 godziny.
7. Jaki ciężar może podnieść mrówka?
 - Mrówka może podnieść rzecz około 50 razy cięższą od niej samej.



Teraz wiesz, dlaczego owady te się wyróżniają. Czy odgadniesz, jak nazywa się nauka zajmująca się mrówkami? Rozwiąż to zadanie, aby się tego dowiedzieć.

$$2 = U \quad U + O = 16 \quad O + Y = G \quad G - O = O \\ L = U : 2$$

TAK/NIE

$$O = 14 \quad \text{TAK} - \text{MYR} / \text{NIE} - \text{MRÓ}$$

$$Y = 15 \quad \text{TAK} - \text{KA} / \text{NIE} - \text{MEKO}$$

$$G = 28 \quad \text{TAK} - \text{LO} / \text{NIE} - \text{RY}$$

$$L = 6 \quad \text{TAK} - \text{HI} / \text{NIE} - \text{GIA}$$

Olgiard Kowal, 4c



Echa historii

Historia Misia Wojtka - o niedźwiadku syryjskim, co w Wojsku Polskim służył.

W majowy weekend pojechałem razem z rodziną do Żagania. Tam czekała na mnie prawdziwa historyczna niespodzianka. W centrum miasta stoi pomnik Misia Wojtka. Nie był to zwyczajny syryjski niedźwiedź brunatny ...

Jego przygoda wojenna zaczęła się w kwietniu 1942 roku w Iranie. Wojska polskie generała Andersa, maszerujące z ZSRR do Palestyny, napotkały na swojej drodze młodego Irańczyka. Towarzyszył mu miś. Chłopiec oddał żołnierzom niedźwiedzia, bo samemu ciężko mu było wykarmić zwierzę. Miś nie potrafił samodzielnie jeść, więc żołnierze troskliwie się nim zaopiekowali, karmili go mlekiem z butelki. Nadali mu imię Wojtek.



Miś trafił do 2. Kompanii Transportowej (przemianowanej w 1943 r. na 22. Kompanię Zaopatrywania Artylerii) w 2. Korpusie Polskim dowodzonym przez generała Andersa. Z polskimi żołnierzami przemierzał szlak wojenny. Został mianowany kanonierem (szeregowcem). Żołnierz Wojtek troszkę łobuzował – jak przystało na młodego osobnika. Wkradał się często do kantyny lub spiżarni i podjadał żołnierskie racje żywnościowe. Nocą wędrował po obozowisku, a szczególnie lubił straszyć sanitariuszki. Podczas jednej z nocnych wędrówek Wojtek złapał szpiega arabskiego, który zakradł się do obozu i schował w łożnicy. Za ten dzielny czyn zwierzątko zostało mianowane kapralem! Nie

tylko jednak psocił, razem z żołnierzami swojej kompanii wypełniał też różne obowiązki żołnierskie, np. dostarczał pożywienie i leki do szpitala dziecięcego pod Bejrutem.

Niedźwiedź, kiedy podrośł, mierzył ponad 180 cm i ważył około 250 kg. Razem z polskimi żołnierzami przeszedł szlak bojowy z Iraku poprzez Syrię, Palestynę, Egipt, Włochy.

Chrzest bojowy kaprała Wojtka miał miejsce w walkach w 1944 r. pod Monte Casino, gdzie jego kompania zaopatrywała stanowiska artylerii w amunicję, paliwo oraz żywność. Ponoć Wojtek pomagał, ładując na paki wojskowych aut ciężkie czterdziestopięć kilogramowe skrzynie z amunicją. Żadnej nie upuścił. Po zdobyciu Monte Casino, dzielny niedźwiedź wraz ze swoją kompanią, brał udział w zdobywaniu Ankony.

Po wojnie Wojtek trafił do ZOO w Edynburgu (Szkocja), gdzie zmarł w 1963 roku.

Pomniki dzielnego Misia Wojtka znajdują się w wielu miejscowościach, oprócz Żagania, m.in. w Szymbarku, w Szczecinie, w Krakowie, we Wrocławiu, w Sopocie, ale także w Grimsby (Wielka Brytania), w Imoli (Włochy), w Edynburgu. W Szczecinie jest nawet ulica Misia Wojtka.



Proporzec 22 Kompanii
Wsparcia Artylerii 2 Korpusu

Maciej Popiel, 3 a

ZASŁUCHANI

Wywiad z panem
Sebastianem
Markulakiem,
nauczycielem gry na
gitarze



Chciałbym przybliżyć Wam sylwetkę mojego nauczyciela gry na gitarze, Pana Sebastiana Markulaka. W wywiadzie, który z Nim przeprowadziłem, zapytałem Go między innymi o to, jak wyglądały początki Jego przygody z gitarą. Spotkanie odbyło się w szkole muzycznej, podczas jednej z moich lekcji. Zapraszam do lektury!

Marcin Mrówka: Jak zaczęła się Pana przygoda z gitarą? Ile miał Pan lat, kiedy zaczął grać? Co sprawiło, że zainteresował się Pan akurat tym instrumentem?

Sebastian Markulak: Kiedy miałem 14 lat, wyjechałem na ferie z kolegą w góry do jego cioci. Któregoś wieczoru zrobiliśmy ognisko, na które przyszedł przyjaciel cioci, pan Staszek. Przyniósł ze sobą gitarę. Już od jakiegoś czasu podobał mi się ten instrument między innymi dlatego, że można go było wszędzie ze sobą zabrać. Mamy wówczas możliwość grania i śpiewania, kiedy tylko najdzie nas ochota. Pan Staszek bardzo dobrze grał na gitarze i śpiewał. Spędziliśmy we czwórkę ten i kilka kolejnych wieczorów. Podczas nich muzykowaliśmy, doskonale się przy tym bawiąc. W ten sposób miałem okazję nauczyć się podstaw gry na tym instrumencie. To był świetny wyjazd, po którym zakochałem się w gitarze. Tak się zaczęła moja przygoda z graniem.

M.M.: Jak zacząć grać na gitarze? Jaką gitarę kupić?

S.M.: Myślę, że warto najpierw sprawdzić, czy jest to faktycznie instrument, na którym chcemy grać – pożyczyć od kogoś na jakiś czas gitarę lub pójść na próbną lekcję. Jeśli już jesteśmy zdecydowani, na początek przygody z graniem polecam niedrogi instrument za kilkaset złotych. Jaką gitarę kupić?

To już zależy od gustu i upodobań muzycznych. Dobrym wyborem jest gitara klasyczna, ponieważ jest dość wygodna, ma nylonowe (bardziej miękkie) struny, przez co łatwiej będzie je dociskać palcami. Asortyment w sklepach jest bardzo bogaty, możemy wybrać gitarę elektryczną, akustyczną czy basową w różnych rozmiarach (co ułatwia grę mniejszym dzieciom) oraz różnych kształtach i kolorach. Jeśli nie do końca wiemy, co wybrać, zawsze można poprosić o pomoc swojego nauczyciela gry lub sprzedawcę w sklepie muzycznym.

M.M.: Czy trudno jest nauczyć się grać na gitarze? Ile powinno się ćwiczyć?

S.M.: Myślę, że każdy instrument jest dość trudny do opanowania, jeśli chcemy na nim dobrze grać. W kwestii ćwiczeń wszystko zależy od tego, ile mamy czasu i jak bardzo jesteśmy zmotywowani. Ja namawiam swoich uczniów, żeby ćwiczyli dużo, nawet kilka godzin dziennie, jeśli tylko mają na to czas i chęci. Każdy z nas jest inny i powinien indywidualnie do swoich możliwości i zapału dobrać ilość czasu, którą chce spędzić przy instrumencie. Ćwiczenie czyni mistrza.

M.M.: Jak radzić sobie w przypadku trudności?

S.M.: Podstawą jest cierpliwość. Nie wszystko wychodzi za pierwszym razem. Jeśli mamy nauczyciela, to oczywiście łatwiej jest sobie poradzić z trudnościami. Jeśli zaś nie uczęszczamy do kogoś na zajęcia, w Internecie można znaleźć mnóstwo pomocnych materiałów. Warto jednak sprawdzić dane zagadnienie w kilku różnych źródłach w celu weryfikacji treści.

M.M.: Jakich rad mógłby Pan udzielić początkującym gitarzystom?

S.M.: Zaleciłbym przede wszystkim to, by byli cierpliwi i wytrwali w dążeniu do celu. Ważna jest także systematyczność. Warto też dużo słuchać muzyki, przez to kształcimy swój słuch i gust muzyczny. Znalezienie dobrego nauczyciela też na pewno pomoże w szybszym nauczaniu się grania na instrumencie.

M.M.: Dziękuję za rozmowę.

Marcin Mrówka, 4a

Twój głos w ważnej sprawie

Wakacyjne plany

Wszyscy odliczamy już dni do wakacji. Wasz kolega – Nikodem Tenenbaum przeprowadził wśród kolegów i koleżanek sondę. Dowiedzie się z niej między innymi o tym, jakie plany wakacyjne mają uczniowie naszej szkoły.

Nikodem Tenenbaum: Jakie jest Twoje wymarzone miejsce, które chciałbyś odwiedzić?

Hubert Apenit: Nie posiadam.

N.T.: Jakie masz plany na wakacje?

H.A.: Na obecną chwilę nie mam jeszcze planów.

N.T.: W jaki sposób planujesz spędzać czas podczas wakacji?

H.A.: Chciałbym odpocząć i spotkać się z przyjaciółmi.

N.T.: Jakie jest Twoje wymarzone miejsce, które chciałabyś odwiedzić?

Oliwia Woźniakowska: Chcę pojechać do Hiszpanii.

N.T.: Jakie masz plany na wakacje?

O.W.: Jadę na dwa obozy i lecę do Egiptu.

N.T.: W jaki sposób planujesz spędzać czas podczas wakacji?

O.W.: Planuję spędzać czas z przyjaciółmi.

N.T.: Jakie jest Twoje wymarzone miejsce, które chciałbyś odwiedzić?

Kamil Stempel: Chciałbym odwiedzić Majorkę.

N.T.: Jakie masz plany na wakacje?

K.S.: Jeszcze ich nie mam.

N.T.: W jaki sposób planujesz spędzać czas podczas wakacji?

K.S.: Wakacyjny czas chciałbym spędzić z dziewczyną.

N.T.: Jakie jest Twoje wymarzone miejsce, które chciałabyś odwiedzić?

Oliwia Chuda: Myślę, że chciałabym odwiedzić Los Angeles, ponieważ zawsze widziałam takie miejsca tylko w filmach.

N.T.: Jakie masz plany na wakacje?

O.C.: Wyjeżdżam z rodziną oraz ze znajomymi nad morze.

N.T.: W jaki sposób planujesz spędzać czas podczas wakacji?

O.C.: Planuję wychodzić ze znajomymi oraz spędzać czas z rodziną.

Nikodem Tenenbaum, 8a



Grzeczny kącik

Savoir vivre w mowie i piśmie

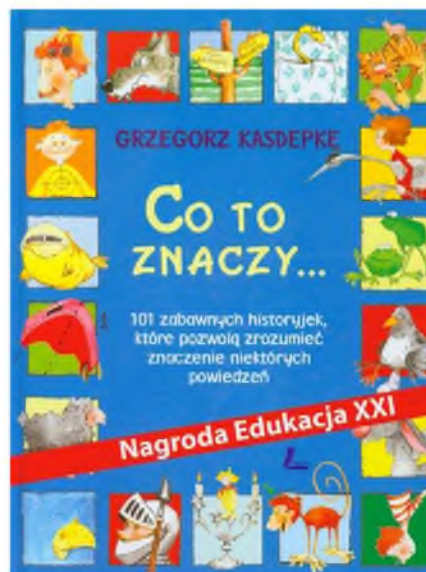
Codziennie mówiąc i pisząc, używamy tysięcy słów, zwrotów i wyrażeń. Niektóre z nich to związki frazeologiczne. Posługujemy się nimi chętnie, jednak nie zawsze właściwie, bo często nie potrafimy zrozumieć ich wymowy i sensu.

„Związki frazeologiczne inaczej frazeologizmy to utrwalone połączenia wyrazowe o stałym znaczeniu, niewynikające ze znaczeń poszczególnych słów. Przykładowo: *wstać lewą nogą*, nie mówi o wykonywanej czynności, lecz o kimś, kto od samego rana jest w złym humorze. Związki frazeologiczne wzmacniają obrazowość wypowiedzi, a także zwiększają jej nacechowanie emocjonalne. (...) Najczęściej pojawiają się w mowie potocznej, choć frazeologizmy w literaturze też nie należą do rzadkości.” (cyt. www.dyktanda.pl).

Tym razem przyjrzyjmy się powiedzeniu: „Kłamstwo ma krótkie nogi”. Z pomocą przychodzi nam Kornelia z klasy 3b.

Kłamstwa to zmyślane rzeczy. Oszustwo jest grzechem. Istnieje kilka powiedzonek o kłamstwie, między innymi: Kłamstwo ma krótkie nogi. Oznacza to, że prawda zawsze wyjdzie na jaw, niezależnie od tego, jak bardzo będziecie próbowali ją zataić. Przez kłamstwa można stracić czyjeś zaufanie, przyjaciół, zepsuć relacje w rodzinie. Za poważne kłamstwa można nawet trafić do więzienia. Powiedzenie to przestrzega nas przed mówieniem nieprawdy, ponieważ prawda i tak wyjdzie na jaw, a wtedy znajdziemy się w jeszcze gorszej sytuacji.

Jeśli zaciekawiliśmy Was tematyką związków frazeologicznych, polecamy do poczytania książkę pt. „Co to znaczy ... 101 zabawnych historyjek, które pozwolą zrozumieć znaczenie niektórych powiedzeń”. Jej autorem jest Grzegorz Kasdepke. Dzieło jest zbiorem krótkich i dowcipnych opowiadań, które tłumaczą znaczenie popularnych związków frazeologicznych i powiedzeń.



Na koniec krótki sprawdzian. Zawarte poniżej związki frazeologiczne zawierają błędy. Spróbujcie je odnaleźć.

- Iść po najmniejszej linii oporu.
- W pierwszym rzędzie omówimy warunki ogólne.
- Ciężki orzech do zgryzienia.
- Wstać prawą nogą.
- Mieć komary w nosie.

W przypadku trudności skorzystajcie z książki lub słowników. Powodzenia!

Agnieszka Kozłowska, nauczyciel,
Kornelia Cał, 3b



Oliwia Żebrowska, 3b

Autorzy artykułów

Maciej Popiel, 3 a
Lena Popiel, 3 a
Zuzanna Błażejczak, 3 b
Kornelia Cal, 3 b
Wiktoria Małyś, 3 b
Marcin Mrówka, 4 a
Olgierd Kowal, 4 c
Liwia Galek, 5 b
Franciszek Sulikowski, 6 e
Karolina Żejmo, 6 d
Bartosz Rusak, 7 c
Mikołaj Kaczmarek, 7 d
Amelia Kruglińska, 7 d
Pola Reszkowska, 7 d
Liwia Witczak, 7 e
Maja Ciesielska, 8 a
Alicja Kowalczyk, 8 a
Nikodem Tenenbaum, 8 a
Olivia Dąbrowska, 8 b
Małgorzata Sulikowska, 8 b

Agnieszka Kozłowska, nauczyciel
Katarzyna Kudelka, nauczyciel
Piotr Kielin, nauczyciel
Grzegorz Woźniakowski, nauczyciel
Magdalena Szczepaniuk, nauczyciel
Paulina Gajna, nauczyciel

Autorzy ilustracji

Gabriela Dudar, 7a
Aleksandra Puszkarska, 4 c
Oliwia Żebrowska, 3b

Opieka nad uczniami – dziennikarzami

Paulina Gajna – klasy III – VIII
Agnieszka Kozłowska – klasy I – III

Korekta

Paulina Gajna, nauczyciel

Skład tekstu

Barbara Szopińska, nauczyciel